

ANTONI SUŁEK
Uniwersytet Warszawski

ŻNIWO „ZŁOTYCH ŻNIW”

W pierwszych miesiącach 2011 roku w Polsce odbyła się krótka, lecz ostra debata wywołana przez *Złote żniwa*, książkę napisaną przez Jana Tomasza Grossa, przy współpracy Ireny Grudzińskiej-Gross, a także przez opublikowane równocześnie monografie Jana Grabowskiego *Judenjagd* i Barbary Engelking *Jest taki piękny, słoneczny dzień...*¹ Autorzy tych trzech książek zdecydowanie zakwestionowali dominujące w społeczeństwie wyobrażenia o stosunku Polaków do dokonywanej przez nazistowskie Niemcy zagłady polskich Żydów. Ujawnili publiczności wiele znanych i nieznanych historykom faktów udziału Polaków w mordowaniu i rabowaniu Żydów — jego skalę, formy i motywację. Pokazali, że skala popełnionych przez Polaków zbrodni na Żydach była większa niż dotychczas pisano, i argumentowali, że była ona większa niż udzielana im pomoc.

Debata została zdominowana przez *Złote żniwa*. Zarówno dlatego, że książka ta została napisana w sposób umyślnie kategoriyczny, miała być narzędziem „edukacji wstrząsowej”, zmiany świadomości społeczeństwa, jak i dlatego, że była to już trzecia książka Grossa, po przełomowych *Sąsiadach* (2000) i *Strachu* (2008), o podobnej tematyce i przesłaniu. Pytanie, jaki był plon, efekt społeczny tej książki? Czy podobny do efektu *Sąsiadów* czy raczej do skromnego efektu *Strachu*? Pytanie to jest wyjątkowo zasadne, gdyż adresatem tej książki było szersze społeczeństwo, a nie tylko profesjonalni historycy i miłośnicy historii.

Adres do korespondencji: suleka@is.uw.edu.pl

¹ Jan Tomasz Gross, przy współpracy Ireny Grudzińskiej-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Znak, Kraków 2011; Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011; Barbara Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011.

W przyczynku tym będzie przedstawiona próba odpowiedzi na to pytanie na podstawie kilku sondażowych badań opinii publicznej. Wszystkie te badania, zaprojektowane przez autora, przeprowadził TNS OBOP².

PUBLIKACJA

Aby zbadać, jaki wpływ na masowe przekonania ma taki „bodziec” jak książka, trzeba zmierzyć te przekonania tuż przed publikacją książki (pretest) oraz po tym, jak wygaśnie dyskusja przez nią wywołana (posttest), przy czym dobrze, by pomiar „po” został powtórzony po jakimś czasie, tak aby można było zmierzyć zarówno efekty bezpośrednie, doraźne, jak i bardziej odległe, długofalowe³.

W przypadku *Złotych żniw* pretest tuż przed pojawianiem się książki na rynku nie miałby sensu, gdyż medialna dyskusja nad publikacją wyprzedziła jej druk. Pod koniec 2010 roku autorzy przekazali manuskrypt do wydawnictwa Znak, ale inną, jakąś jego wcześniejszą wersję pozyskała stacja telewizyjna TVN i w ostatnich dniach grudnia książka stała się tematem wieczornego dziennika, momentalnie napisały o niej portale i gazety, a 3 stycznia 2011 r. była tematem obejrzanego przez około 3 mln widzów programu publicystycznego TVN, nawet z udziałem autorów⁴. W posiadanie maszynopisu weszli najpierw zaproszeni do programu, a potem inni publicyści i historycy, rozpoczęła się pierwsza fala dyskusji. Gazety donosiły, że autorzy dalej pracują nad książką, a 8 lutego 2011 r. wydawca zaprezentował „egzemplarze próbne” „ostatecznej wersji” jej tekstu. W mediach rozpoczęła się druga fala dyskusji, zdążyła ona osiągnąć apogeum, a potem wytracić impet, zanim 10 marca 2011 r. książka miała swoją „premierę” — ukazała się w księgarniach, a zainteresowana publiczność „czytająca” sama mogła ją czytać.

Oznacza to, że opinia publiczności ukształtowała się bez możliwości bezpośredniego kontaktu z książką, za pośrednictwem i pod wpływem opinii w mediach — wypowiadały je także osoby, które książki nie czytały, albo nawet zapewniały, że nie zamierzają czytać! Publiczność została sprowadzona do roli publiki, widzów spektaklu w mediach i reżyserowanego przez media. Pomijając ocenę społeczną tej sytuacji, jest ona nowa w badaniach nad recepcją literatury.

² Wszystkie badania zostały przeprowadzone metodą wywiadu osobistego na ogólnopolskich próbach reprezentacyjnych, liczących ok. 1000 osób w wieku 15 lat i więcej. W badaniu na próbie tej wielkości maksymalny błąd statystyczny wynosi $\pm 3,2\%$, przy poziomie ufności 0,95.

³ Zob. Donald T. Campbell, Julian C. Stanley, *Experimental and Quasi-Experimental Designs for Research*, Rand McNally, Chicago 1966.

⁴ Według informacji uzyskanych w wydawnictwie Znak maszynopis TVN nie pochodził z wydawnictwa, a według jednej z wypowiedzi Grossa był to prawdopodobnie maszynopis rozesłany przez niego różnym osobom z prośbą o komentarze. Zapis programu: www.tvp.pl/publicystyka/polityka/tomasz-lis-na-zywo. Średnia oglądalność całego programu wyniosła 2,9 mln widzów; dane telemetryczne z TNS OBOP.

Nie chodzi więc tylko o to, że wpływ książki obejmuje także wpływ debaty przez nią wywołanej, gdyż to nie jest czymś wyjątkowym⁵.

Publikacja *Złotych żniw* nie była jednorazowym zdarzeniem, lecz ciągnącym się dwa i pół miesiąca procesem, w którym sam finał — upublicznienie wydrukowanej książki — okazał się już mało ważny. „Bodziec”, którego efekt chciałoby się ocenić, był nie tylko rozciągnięty w czasie, był on także „rozmyty”. Pod wpływem medialnej dyskusji nad maszynopisem autorzy wprowadzili do tekstu kilka różnej wagi zmian⁶. W nocy umieszczonej w zaprezentowanej 8 lutego 2011 r. książce wydawca prosił, by jako podstawę do dalszej dyskusji traktować „ostateczną wersję tekstu”. Oznacza to, że do tego czasu medialne opinie o książce opierały się w najlepszym razie na wcześniejszych wersjach tekstu, a w najgorszym razie — na innych opiniach i opiniach innych.

W takich okolicznościach wymagany w badaniu wpływu wstępny pomiar powinien być dokonany nie tuż przed ukazaniem się książki, ale przed pojawieniem się jej treści w popularnych mediach, co było niemożliwe, gdyż stało się to niespodziewanie, w każdym razie niespodziewanie dla tych, którzy chcieliby zbadać jej wpływ⁷. Badanie efektu *Złotych żniw* zostało przeprowadzone tylko raz, 6–10 maja 2011 r., po tym jak dyskusja nad książką wygasła, co uczyniło badanie tego wpływu trudnym — ale nie niemożliwym.

O „WZBOGACANIU SIĘ NA ŻYDACH”

Pierwszym problemem jest, czy książka *Złote żniwa* ożywiła w społeczeństwie pamięć o rzeczach, o których traktuje, lub choćby dotykała spraw, które tkwiły w pamięci społecznej, ale stanowiły tabu i nie były poruszane publicznie. Taka aktywacja pamięci indywidualnej i kolektywnej była jednym z celów autorów. Przekonywali oni, że wielu Polaków miało w czasie wojny i tuż po wojnie swoje nie tylko metaforycznie, ale także literalnie złote „żniwa”: wzbogaciło się „na Żydach” — grabiło ich i mordowało, plądrowało ich groby lub w różny sposób zyskało ich mienie. Przekaz ten był w jaskrawej sprzeczności z obrazem społeczeństwa, które w czasie niemieckiej okupacji doświadczyło nie tylko niebywałego terroru i represji, ale także ekspropriacji, pauperyzacji i głodu.

⁵ Przynajmniej różniącym się od wielkiej dyskusji po opublikowaniu w 1962 r. przez Zbigniewa Żałuskiego *Siedmiu polskich grzechów głównych*.

⁶ Zob. „Polska. The Times”, 9 lutego 2011; <http://www.polskatimes.pl/fakty/366631,ostateczna-wersja-ksiazki-jana-grossa-wazne-zmiany-ws,id,t.html?mobile=redirect> [31.08.2011].

⁷ Szkic książki Jan T. Gross przedstawił 3 października 2010 r. w Yad Vashem w Jerozolimie, na konferencji „The Aftermath of the Holocaust: Poland 1944–2010”, jako *keynote address* „The record of the wartime years and cardinal questions in researching the aftermath of the Holocaust in Poland”, zob. „Jerusalem Post”, 30 października 2010 (<http://www.jpost.com/JerusalemReport/Article.aspx?id=193304>). Książkę autor pisał dla Oxford University Press, wkrótce katalog internetowy wydawnictwa zapowiedział ją na sierpień 2011 r., ale wiosną 2011 r. przesunął termin wydania aż na kwiecień 2012 r. — rok po wydaniu polskim.

W sondażu zapytano, nie odnosząc się wprost do książki, czy badani słyszeli „w jakichś wspomnieniach i opowieściach ludzi, że w czasie ostatniej wojny ktoś «wzbogacił się na Żydach»”. Zapytano też bardziej szczegółowo, czy badani słyszeli, że ktoś „dostał od Żydów złoto za to, że ich przechował”, że „obrabował lub zabił Żydów i zabrał im to co mieli” lub „posiadł mienie Żydów zamordowanych przez hitlerowców”. Były to trzy podstawowe formy „wzbogacenia się na Żydach”, opisane także w *Złotychni wachach*. Rozkopywanie masowych grobów Żydów zamordowanych w Treblince i innych obozach zagłady, czemu w książce poświęcono tak wiele uwagi, było zjawiskiem występującym lokalnie i należało do trzeciej formy „wzbogacania się na Żydach”. Uzyskane odpowiedzi zawiera tabela 1.

Tabela 1

Pamięć o ludziach, którzy „wzbogacili się na Żydach” (w %)

Pytania	Tak	Nie
Czy słyszał(a) Pan(i) w jakichś wspomnieniach i opowieściach ludzi, że w czasie ostatniej wojny ktoś „wzbogacił się na Żydach”?	26	74
A czy słyszał(a) Pan(i), że ktoś dostał od Żydów złoto za to, że ich przechował?	28	72
A czy słyszał(a) Pan(i), że ktoś obrabował lub zabił Żydów i zabrał im to co mieli?	22	78
A czy słyszał(a) Pan(i), że ktoś posiadał mienie Żydów zamordowanych przez hitlerowców?	23	77

Okazało się, że mniej więcej jedna czwarta badanych słyszała o kimś, że się „wzbogacił na Żydach” — to tajemnicze wyrażenie jest więc całkiem dobrze znane i rozumiane, a przecież z sondażu nie wiemy, ilu pytanych wiedziało, o co chodzi — wiemy tylko, ilu słyszało o kimś, że w ten sposób się wzbogacił. To, że o kimś tak mówiono, nie znaczy bynajmniej, że była do tego podstawa, często było to tylko zawistne pomówienie albo też łatwe wyjaśnienie czyjeś nagłego wzbogacenia się. To jednak, że takie wyjaśnienia sformułowano i przyjmowano, świadczy o tym, że odwoływały się one do sytuacji znanych lub choćby prawdopodobnych i uznawanych za wyjaśnienia wystarczające. Sytuacje takie nie mogły być niezwykle rzadkie, skoro powstał dla nich specjalny zwrot i utrzymuje się w języku przez wiele dziesiątków lat. Jak często się zdarzały, to rzecz wyłącznie badań historycznych, w zbadaniu tego sondaż nie pomoże.

Bardziej szczegółowo: mniej więcej jedna czwarta badanych (22–28%) słyszała, że ktoś dostał od Żydów złoto za to, że ich przechował, że ktoś obrabował lub zabił Żydów i zabrał im to, co mieli, lub że posiadał mienie Żydów zamordowanych przez hitlerowców. Dokładniejsze badanie pokazuje, że 13% słyszało o każdym z tych trzech zachowań, 9% — o dwóch spośród tych zachowań, 15% o jednym, a 63% nie słyszało o żadnym z nich. Zatem oprócz 26% badanych, którzy zetknęli się z odniesionym do kogoś wyrażeniem „wzbogacił się na Żydach”, dodatkowe 11% słyszało, jak o kimś mówiono coś, co podpada pod to

określenie; w sumie 37% badanych o takich zachowaniach słyszało, a 63% nie słyszało.

Ponieważ ogólnokrajowa próba reprezentacyjna jest zbiorem indywidualnych osób przestrzennie rozproszonych, jest bardzo mało prawdopodobne, by zdarzyło się, że różni badani mówią o tych samych osobach. Każdy z 37% badanych żyje w środowisku, w którymś o kimś mówiło się, że się wzbogacił na Żydach (używając lub nie używając tego wyrażenia); mógł on, oczywiście być zarówno tylko jedyną, jak i jedną z osób, o których tak mówiono w tym środowisku. Tak czy inaczej książka *Złote żniwa* nie mówiła o sprawach, o których w Polsce wcześniej nie słyszano i nie rozmawiano — znaczna część Polaków, starych i młodych, wykształconych i niewykształconych, w mieście i na wsi słyszała, ale w opowieściach prywatnych. Autorzy *Złotych żniw* i innych wspomnianych wyżej książek przenieśli tę wiedzę ze sfery prywatnej do publicznej.

Zapewne też publiczna debata wywołana przez książkę ożywiła ludziom pamięć, zachęciła ich do rozmów i wymiany informacji na tematy w niej poruszone, wprowadziła te informacje w obieg w wąskich kręgach społecznych. W sytuacji wywiadu sondażowego zmagazynowane w pamięci badanych jeszcze niedawno peryferyjne informacje o osiągniętych przez kogoś korzyściach z zagłady Żydów stały się bardziej „dostępne poznawczo”, badani łatwiej przypominali sobie zasłyszane kiedyś o kimś słowa, że wzbogacił się „na Żydach”, że ma coś „po Żydach” czy mieszka „na żydowskim”. Ponieważ nie badano pamięci ludzi przed dyskusją wywołaną książką, nie można ocenić wielkości zmiany w pamięci, którą książka spowodowała, ale wszystkie te interpretacje są niewątpliwie korzystne dla jej autorów.

O MORDOWANIU I WYDAWANIU ŻYDÓW

W czasie wojny Polacy zamordowali sami lub wydali Niemcom i stworzonej przez nich, lecz złożonej z Polaków „granatowej” policji „kilkadziesiąt tysięcy” Żydów, przy czym zwykle miało to związek z chciwym pożądaniem żydowskiego złota. Taka jest teza i taki szacunek autorów *Złotych żniw*⁸. Czy było tak nie tylko zdaniem autorów książki, ale także dzisiejszych, badanych w sondażach Polaków? W sondażu zadano im pytanie „Niektórzy historycy piszą, że za okupacji Polacy zamordowali lub wydali Niemcom i policji kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Czy z tego co Pan(i) wie, tak było czy tak nie było?” (zob. tabela 2).

Stopień pewności udzielonych odpowiedzi okazał się bardzo niski. Tylko 9% badanych powiedziało „tak było”, a 19% „tak nie było”, ale trudno oczekiwać

⁸ Jest to szacunek mocno skorygowany w dół w stosunku do tego z maszynopisu książki, który puściła w obieg TVN (nie wiem, czy także tego, który autorzy złożyli w wydawnictwie). W tym maszynopisie autorzy określili tę liczbę na „pomiędzy 100 a 200 tysięcy”, ale Gross już w pierwszej dyskusji w TVN poprawił ją na „kilkadziesiąt tysięcy”. Tę liczbę podał też w książce — bez rachunków, tylko z odsyłaczem do wywiadów i artykułów prasowych (s. 83). Obie liczby, choć tak różne skalą, są ogromne i straszne.

Poglądy na odpowiedzialność Polaków za śmierć Żydów w czasie okupacji i bezpośrednio po wojnie (w %)

Odpowiedzi	Niektórzy historycy piszą, że zaraz po wojnie w Polsce zamordowanych zostało około tysiąca Żydów. Czy Pan(i) sądzi, że tak było czy że tak nie było?		Niektórzy historycy piszą, że za okupacji Polacy zamordowali lub wydali Niemcom i policji kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Czy z tego, co Pan(i) wie, tak było czy tak nie było?
	styczeń 2008	kwiecień 2008	maj 2011
[2008: wiem, że] tak było	9	11	9
nie wiem, ale mogło tak być	37	44	32
nie wiem, ale nie mogło tak być	16	15	16
[2008: wiem, że] tak nie było	6	7	19
<i>trudno powiedzieć*</i>	32	23	24
N = 100%	1005	1005	1000

*Tu i dalej kursywą oznaczono wypowiedzi spontaniczne, w odróżnieniu od oferowanych przez badacza.

od zwykłych ludzi, by wypowiadali kategorię sądów w tej odległej w czasie, przemilczanej dotychczas i haniebnej sprawie, w dodatku rozmaicie przedstawianej w mediach. Przewaga odpowiedzi zaprzeczających jest zdecydowana, choć być pewnym, że czegoś nie było, z czysto logicznych powodów jest trudniej niż że coś było. To jednak nie wszystko. 32% badanych wybrało odpowiedź „nie wiem, ale mogło tak być”, dwa razy więcej niż „nie wiem, ale nie mogło tak być” (16%). Za takimi odpowiedziami kryje się nie tylko brak pewności, że tak było/nie było, ale też uznanie, że wobec tego, co się wie, słyszało lub sądzi o Polakach, Żydach i Niemcach, o ludziach i o czasach wojny, coś takiego jak wydanie na śmierć lub zamordowanie przez Polaków tylu Żydów było możliwe lub niemożliwe, że „mieści się/nie mieści się w głowie”.

Wymowa odpowiedzi i ocena wpływu książki jest daleka od jednoznaczności, tym bardziej że do wywołania zaobserwowanej zmiany przyczyniły się dwie inne książki — dobrze udokumentowane monografie Grabowskiego i Engelking. Wśród odpowiedzi stanowczych zdecydowanie dominuje brak zgody z tezą autorów *Złotych źniw*, a wśród pozostałych, mało stanowczych odpowiedzi równie zdecydowanie dominuje zgoda z tą tezą. Ponieważ nie wiadomo, co ludzie myśleli na ten temat przed dyskusją wokół tej książki, nie wiadomo też, w jakim stopniu rozkład poglądów stwierdzony po debacie jest efektem debaty. O tym, że dyskusja wokół *Złotych źniw* miała na ten rozkład pewien wpływ, można jednak wnioskować w sposób pośredni.

Przed dyskusją i pojawieniem się tej książki w Polsce w wyobraźni społecznej nie istniały i w przestrzeni komunikacyjnej nie pojawiały się nawet zbliżone

określenia skali mordowania i wydawania Żydów. Choć pisano o takich przypadkach, to nie uogólniano ich w zjawisko o tak dużej skali.

Istotny jest też wynik analogicznego badania wpływu *Strachu*, wydanej na początku roku 2008 polskiej wersji poprzedniej książki Grossa⁹. W badaniu tym pytanie: „Niektórzy historycy piszą, że zaraz po wojnie w Polsce zamordowanych zostało około tysiąca Żydów. Czy Pan(i) sądzi, że tak było czy że tak nie było?”, zadano w momencie publikacji książki w styczniu 2008 r. oraz ponownie po debacie nad książką, w kwietniu tego samego roku. W okresie między tymi pomiarami odsetek ludzi, którzy wiedzieli lub tylko dopuszczali, że „tak było”, wzrósł z 46% do 55% — był to bezsporny, choć skromny efekt publikacji książki. Nie widać powodów, dla których taki wpływ nie miałby się pojawić także w przypadku *Złotych żniw*. Do tego należy dodać prawdopodobny, ale niemożliwy do określenia *post factum* wpływ wcześniejszych dyskusji w polskich mediach, wywołanych pojawieniem się w roku 2006 w Ameryce oryginalnego wydania *Strachu* oraz wpływ zapowiedzi polskiego wydania tej książki. Tak czy inaczej pogląd, że w czasie okupacji niemieckiej bardzo wielu Żydów mogło zostać zamordowanych przez Polaków lub z ich udziałem, nie jest dziś w Polsce rzadkością.

O STOSUNKU POLAKÓW DO GINĄCYCH ŻYDÓW

Przedmiotem sporu wokół *Złotych żniw* były nie tylko fakty, ich występowanie i skala. Przede wszystkim spór toczył się o ich interpretację oraz o ich miejsce w obrazie społeczeństwa polskiego czasu wojny. Były one czy nie były powszechne i społecznie akceptowane? Na przykład czy faktycznie w okupowanej Polsce mordy na Żydach były „uznaną praktyką społeczną na wsi”, czy „mordowanie Żydów było zjawiskiem na tyle powszechnym, że traktowano te czyny jako swoistą, szokującą, co prawda, ale normalność”, czy „torturowanie i gwałcenie Żydów było wówczas powszechnym zjawiskiem”¹⁰. Czy zjawiska te tylko miały miejsce w polskim społeczeństwie pod niemiecką okupacją, działały się za sprawą członków tego społeczeństwa, czy też charakteryzują to społeczeństwo? Gdzie, w którym miejscu obrazu Polski lat 1939–1945 zjawiska te powinny być umieszczone? Zagłada Żydów jest „największą katastrofą cywilizacji europejskiej” i należy się jej „centralne miejsce w historii Polski” — pisze Gross¹¹. Czy oznacza to, że najważniejszym aspektem historii Polaków czasu wojny ma być ich stosunek do zagłady Żydów, a pozostałe aspekty będą tylko tłem? Czy autorowi *Sąsiadów* chodzi tylko o miejsce w centrum, obok innych centralnych aspektów, czy też o to centralne miejsce, w którym znaj-

⁹ Jan T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Znak, Kraków 2008; *Efekt „Strachu”*, komunikat z badania TNS OBOP, 2008 (www.tns-global.pl).

¹⁰ J. T. Gross, *Złote żniwa*, cyt. wyd., s. 96, 104.

¹¹ J. T. Gross, *Historia to nie księgowość*, „Więź” 2011, nr 8–9.

duje się opór społeczeństwa i walka zbrojna, *nota bene* wiele lat temu wnikliwie zanalizowane przez niego samego?¹²

Ogólne pytanie sondażowe o stosunek Polaków do ginących Żydów dotyka sedna problemu, o którym mowa. Tutaj w badaniu efektu *Złotych żniw* nie musimy już zadawać się hipotezami — możemy go zmierzyć. Wiemy, co Polacy myśleli w roku 2008, tuż po dyskusji nad *Strachem*, a że od tego czasu do dyskusji wokół *Złotych żniw* nie wydarzyło się w Polsce nic takiego, co mogłoby znacząco wpłynąć na poglądy Polaków, wolno przyjąć, że nie zmieniły się także te poglądy. Pomiar końcowy z badania efektu *Strachu* pełni rolę pomiaru wstępnego w badaniu efektu *Złotych żniw*.

Stosunek Polaków do zagłady Żydów jest przedmiotem publicznych dyskusji, w których opisy mieszają się z uogólnieniami, a oskarżenia — z usprawiedliwieniami. Na potrzeby badania wyróżniono cztery poglądy w tej sprawie, w kwestionariuszu musiały one być sformułowane w sposób uproszczony, ale chwytają istotę rzeczy: (1) „Wielu Polaków ratowało Żydów, a nieliczni ich prześladowali”. Jest to pogląd obronny, wspierający pozytywną moralnie samoocenę Polaków; wszystkie pozostałe poglądy kwestionują w różnym stopniu ten pierwszy. (2) „Nieliczni Polacy ratowali Żydów, a wielu ich prześladowało”. Jest to oskarżycielski pogląd, przeciwstawny pogładowi poprzedniemu. (3) „Wielu Polaków ratowało Żydów i wielu ich prześladowało”. (4) „Nieliczni Polacy ratowali Żydów i nieliczni ich prześladowali”. Różnica między poglądem (3) a (4) jest w części sprawą znaczenia słów — gdzie bowiem przebiega różnica między „wieloma” i „nielicznymi”? Gdziekolwiek jednak przebiegałaby ona, trudno zaprzeczyć, że zarówno Polacy ratujący, jak i prześladowający Żydów stanowili procentowo niewielkie części populacji — arytmetyczna większość w czasie wojny była zajęta własnym życiem i przeżyciem, a nie ratowaniem lub mordowaniem innych ludzi¹³. Tym dwóm poglądom wspólne jest przekonanie, że mniej więcej tylu samo Polaków Żydów prześladowało, ilu ich ratowało. Gross, zarówno w *Złotych żniwach*, jak i wcześniej w *Strachu* podważał pogląd pierwszy, „obronny” i przekonywał do poglądu drugiego, „oskarżycielskiego”. Z jakim skutkiem, przypomina i pokazuje tabela 3.

Okazuje się, że debata wokół *Złotych żniw*, podobnie jak trzy lata wcześniej debata wokół *Strachu* w ogóle nie wpłynęła na najogólniejsze i nacechowane moralnie przekonania dzisiejszych Polaków o stosunku ówczesnych Polaków do ginących Żydów. Obronny pogląd, że „wielu Polaków ratowało Żydów, a tylko

¹² J. T. Gross, *Polish Society under German Occupation. Generalgouvernement 1939–1944*, Princeton University Press, Princeton, NJ 1979. „Kultura i Społeczeństwo” opublikowała w 1989 r. (nr 2) obszerną recenzję tej książki, napisaną przez Ireneusza Krzemińskiego, a PWN przygotowało polski przekład monografii, jednakże po roku 1989 autor zrezygnował z jej wydania, z wielką szkodą dla głębszego zrozumienia okresu okupacji w teoretycznych kategoriach socjologii.

¹³ Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 394–611; Antonina Kłoskowska, *Polacy wobec zagłady Żydów polskich: próba typologii postaw*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4.

Poglądy na stosunek Polaków do zagłady Żydów, 2008–2011 (w %)

Co jakiś czas w Polsce toczą się spory o Polakach i Żydach w czasie ostatniej wojny. Który z poglądów jest Panu(i) najbliższy?			
Odpowiedzi	styczeń 2008	kwiecień 2008	maj 2011
Wielu Polaków ratowało Żydów, a nieliczni ich prześladowali	43	47	47
Wielu Polaków ratowało Żydów i wielu ich prześladowało	17	19	18
Nieliczni Polacy ratowali Żydów i nieliczni ich prześladowali	12	12	13
Nieliczni Polacy ratowali Żydów, a wielu ich prześladowało	3	6	4
<i>Trudno powiedzieć</i>	25	16	18
N = 100%	1005	1005	1000

nieliczni ich prześladowali”, ma nadal tyle samo zwolenników (47%), a zwolenników, i tak nielicznych, bliskiej Grossowi oskarżycielskiej tezy, że „nieliczni Polacy ratowali Żydów, a wielu ich prześladowało”, nawet ubyło (spadek, być może przypadkowy, z 6% do 4%). Pozostali (31%, bez zmian) uważają, że tyle samo („nieliczni” lub „wielu”) prześladowało, co ratowało Żydów. Tym, co zwraca uwagę, jest nie tylko powszechność pozytywnych moralnie wyobrażeń Polaków o sobie. Blisko 20% badanych wybrało trudny dla nich do przyjęcia pogląd, że wielu Polaków ratowało Żydów, ale zarazem wielu ich prześladowało; pod wpływem *Złotych żniw* takich osób jednak nie przybyło.

Ogólne wyobrażenia dzisiejszych Polaków o zachowaniu ich rodaków w czasie wojny są mało wrażliwe na wiedzę podawaną przez książki Grossa. Część ludzi podtrzymuje te ogólne wyobrażenia, mimo że ma lub przyjmuje wiedzę bardziej szczegółową, która stoi w sprzeczności z tymi wyobrazeniami. Wprawdzie dwie trzecie (70%) spośród badanych, którzy zaprzeczyli temu, że w czasie wojny Polacy zamordowali lub wydali kilkadziesiąt tysięcy Żydów, konsekwentnie uznaje pogląd, że „wielu Polaków ratowało Żydów, a nieliczni ich prześladowali”, ale zarazem to pozytywne wyobrażenie o Polakach czasu wojny uznaje jedna trzecia (34%) badanych, którzy uważają, że Polacy faktycznie popełnili te haniebne czyny. Wiedza o faktach nie przełożyła się na uogólnienia, snadź uogólnienia opierają się na czym innym.

DLACZEGO AUTORZY „ZŁOTYCH ŻNIW”
PRZEKONALI TAK NIEWIELU POLAKÓW?

Efekt społeczny *Złotych żniw* — książki i związanej z nią debaty — okazał się złożony. Zapewne ożywiły one społeczną pamięć przemocy, rabunków i mordów na Żydach. Przypuszczalnie przekonały też jakąś, niewielką część Polaków, że takie — i to liczne — fakty miały miejsce, i sprawiły, że znacząca część Polaków myśli, że „mogło tak być”. Dyskusja nie zmieniła natomiast ogólnej

i wartościującej opinii o postawie Polaków wobec ginących Żydów. Dlaczego tak się stało i tak silny bodziec jak ta książka wywołał skutki znacznie mniejsze niż zapewne oczekiwali jej autorzy? Odpowiedzi trzeba szukać, po pierwsze, w nastawieniach Polaków i rodzaju przekonań, które *Złote żniwa* miały zmienić; po drugie, w cechach charakterystycznych książki; po trzecie, w charakterze debaty przez nią wywołanej.

Przekonania Polaków o ich relacjach z Żydami są bardzo odporne na zmianę. Polska tożsamość zbiorowa wyjątkowo silnie jest związana z doświadczeniem drugiej wojny światowej — wtedy ukształtował się autostereotyp Polaków jako „narodu bohaterów i ofiar”. Dziś Polacy wciąż bronią tego upiększającego ich stereotypu i niechętnie przyjmują informacje z nim sprzeczne. Żydzi z trudem włączani są do wspólnoty wojennego cierpienia, tym bardziej w sytuacjach, gdy jego sprawcami czy współsprawcami byli sami Polacy. Wiedza o haniebnych zachowaniach rodaków — nawet małej procentowo ich części i nawet w czasie tak odległym jak niemiecka okupacja — wciąż traktowana jest jako zagrożenie dla pozytywnej moralnie samooceny Polaków jako narodu. Narodowe ego broni się, wiedza ta nie jest chętnie przyjmowana, a jeśli już, to nie są przyjmowane jej konsekwencje dla obrazu własnego narodu. Blokadą jest też okoliczność, że były to zbrodnie na Żydach, a Żydzi u sporej części Polaków wciąż stanowią przedmiot niechęci i resentymentu¹⁴.

Niektóre z cech *Złotych żniw*, podkreślane w opiniotwórczych mediach przez historyków i publicystów, wbrew oczekiwaniom autorów, zamiast pomagać, części odbiorców mogły przeszkadzać w przełamaniu poznawczych i emocjonalnych oporów przed przyjęciem przekazu tej książki. Nie zaprzeczając bynajmniej zjawiskom opisanym w *Złotych żniwach* i uznając zasługę autorów w ich ujawnieniu i przypomnieniu, niektórzy akademiccy historycy epoki, a więc autorzy najbardziej kompetentni, wytknęli książce jednostronność narracji, słabo uzasadnione generalizowanie oraz formułowanie ocen w oderwaniu od społecznego kontekstu wojny i okupacji¹⁵. Wydawnictwo zachęcało do lektury

¹⁴ Antoni Sulek, *Zwykli Polacy patrzą na Żydów. Analiza i interpretacja wyników badań sondażowych, 1967–2008*, w: Feliks Tych, Monika Garbowska-Adamczyk (red.), *Następstwa zagłady Żydów: Polska 1944–2010*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – Żydowski Instytut Historyczny, Lublin 2011; Marek Kucia, *Polacy wobec Auschwitz, Zagłady i Żydów A.D. 2010*, w: Marek Kucia (red.), *Antysemityzm, Holokaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków (w druku).

¹⁵ Marcin Zaremba, *Biedni Polacy na żniwach*, „Gazeta Wyborcza”, 15 stycznia 2011; Paweł Machcewicz, *Historia zaangażowana*, „Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 2011. Na osobny komentarz zasługuje historia z fotografią otwierającą książkę. Krytycy maszynopisu *Złotych żniw* (pierwszy Piotr Gontarczyk w „Rzeczpospolitej”, 9 stycznia 2011) szybko wrócili uwagę, że — wbrew interpretacji autorów — najprawdopodobniej nie przedstawia ona złapanych na pładrowaniu żydowskich mogił rabusiów spod Treblinki, lecz tamtejszych chłopów, którzy właśnie zakończyli, nadzorowane przez władze i mundurowych, prace przy porządkowaniu takich mogił (najpewniej jednak wcześniej rozkopanych przez „hieny”). W wydrukowanej książce sami autorzy w pierwszym dodanym przypisie uznali tę interpretację za „inną prawdopodobną” (n.b. bez przecinka). Zreinterpretowana fotogra-

książki pisząc na okładce, że autorzy „nie stronią od ostrych moralnych i historycznych ocen, wyrazistego, bezpośredniego języka i nie ukrywają swoich emocji”. Ta cecha książki wielu odbiorców musiała jednak do niej zniechęcać, skoro dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau w podsumowaniu debaty o *Złotych żniwach* wyraził opinię, że książka „obfitowała w oceny i uogólnienia, które nie zachęcały do dłuższej debaty — ze względu na zniechęcające uproszczenia, które legły u ich podstaw” i że dziś, w dziesięć lat po przełomowych *Sąsiadach*, potrzebne są już inne książki: „tu nie trzeba lekkich piór, brutalnych ocen i retorycznych uogólnień”¹⁶.

W odpowiedzi zwolennicy książki podnosili, że nie jest ona tradycyjną monografią przedmiotu, ale esejem historycznym, zgodnym z „nowoczesnym” sposobem pisania historii, a jej krytycy reprezentują „muzealny” „wąski pozytywizm” i „barbarzyńskie” niezrozumienie, czym jest esej historyczny, który ma swój własny typ narracji, kryteria ścisłości i dowodu. Bez wątplenia zarówno monografia, jak i esej są uprawnionymi rodzajami pisania historii i być może wiele z krytykowanych cech i fragmentów *Złotych żniw* mieści się w formie eseju¹⁷. Taka forma ma jednak swoją cenę — bardziej porusza niż przekonuje, zwłaszcza w sprawach wielkiej wagi, w których odbiorcy mocno się trzymają swoich wyobrażeń. Jeśli wybrany przez autorów *genre* zderzył się z uznawaną przez polskich historyków konwencją uprawiania historii, to tym silniej zderzyć się musiał z przyzwyczajeniami szerszej publiczności. Cechy gatunkowe książki pomogły wprowadzić jej treści w przestrzeń komunikacyjną, ale nie pomogły w przyjęciu ich przez ogół — z tego punktu widzenia cechy te okazały się kontrproduktywne. Efektem „edukacji wstrząsowej” okazał się bardziej wstrząs niż edukacja.

Złote żniwa są pod istotnymi względami podobne do *Sąsiadów* i *Strachu* — tematem, przesłaniem, konwencją, językiem. Także reakcja na książki Grossa odbywa się wedle pewnego schematu, jakby była realizacją jakiegoś scenariusza, zakodowanego w dyskursie publicznym. Medializacja publicznych sporów prowadzi do tego, że w coraz większym stopniu polegają one na przewidywalnej

fia miała w książce niewielką wartość dowodową, gdyż autorzy przedstawili inne i mocniejsze dowody płańdowania grobów, ale miała istotne znaczenie perswazyjne, które w przypadku tej książki było wyjątkowo ważne. Fotografia był „impulsem do napisania tej książki” jako „eseju poświęconego w całości jednemu ważnemu zdjęciu z dziedziny, którą zajmuje się autor” (s. 14), autorzy wyeksponowali ją i uczynili ważnym elementem konstrukcyjnym całej narracji i przedmiotem wielu odwołań. W tej sytuacji podważenie pierwotnego jej odczytania zmniejszyło społeczny efekt książki, a spory o zdjęcie spychały dyskusję nad jej ważnym przesłaniem na boczny tor albo wręcz wywodziły ją na manowce.

¹⁶ Piotr M. A. Cywiński, *Inne czasy, inne pytania*, „Więź” 2011, nr 7.

¹⁷ Z wyjątkiem pytania „Co bankier szwajcarski i chłop polski mają ze sobą wspólnego” — poprawna i, jak zapewniają autorzy, „z lekka tylko ustylizowana” odpowiedź brzmi: „złoty żab wyrwany z czaszki zabitego Żyda” (s. 189). Ta wymyślna, acz niewyszukana zagadka lepiej pasuje do pamfletu niż eseju naukowego.

wymianie utrwalonych idiomów komunikacyjnych. Przewidywalne są nie tylko typy stanowisk — typologie wypracowane w analizie dyskusji wokół *Sąsiadów* używane są do analiz następnych książek Grossa. Czasem można nawet przewidzieć, kto odezwie się świętym oburzeniem i atakiem na autora, a kto z mocnym poparciem i usprawiedliwieniem każdej słabości jego wywodów sprawą, której służy. Debata z miejsca staje się konfrontacyjna i brak w niej „pracy pośredniczącej — wysiłków na rzecz zapośredniczenia stanowisk”. Prowadzi to raczej do utwardzenia przeciwstawnych sobie stanowisk niż do wypracowania jakiegoś wieloperspektywicznego obrazu, który przekonałby większą niż dziś, a może i w ogóle większą część społeczeństwa¹⁸.

W schematycznej debacie wokół *Złotych żniw* pojawił się jednak rys nowy w stosunku do debat poprzednich. Tym razem podział poglądów w mediach kształtujących opinię masową nie przebiegał jedynie między zwolennikami afirmatywnej i krytycznej historii Polski oraz między przeciwnikami i zwolennikami „dialogu polsko-żydowskiego”. Najpoważniejsze w mojej własnej ocenie, wyżej tutaj cytowane, krytyki książki ukazały się w „Gazecie Wyborczej”, orędownicze historii krytycznej oraz w miesięczniku „Więź”, od wielu lat orędowniku tego dialogu. Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, zamierzał nawet napisać do tej książki „polemiczne posłowie” (tak jak Gershom Sholem do *Eichmanna w Jerozolimie* Hannah Arendt), ale się wycofał, gdyż „nie chciał występować w towarzystwie tych dziwnych postaci, co krytykują Grossa”¹⁹. A jest on tak znaczącą figurą w świecie mediów i życiu publicznym Polski, że sam mógł stać się punktem odniesienia i nie musiał starać się odróżniać od innych! Podając to wyjaśnienie, Michnik ujawnił, jak silna była w jego środowisku *political correctness* w publicznej dyskusji wokół *Złotych żniw*. Poprawność w różnych środowiskach ma różny kierunek. Prawdopodobnie w środowiskach „narodowych” istnieje poprawność „narodowa” i deformuje ona publiczną ekspresję własnych opinii i kształtowanie opinii publicznej w stronę przeciwną niż ta, o której wspominał w swym wyznaniu Adam Michnik.

Plony *Złotych żniw*, o których była dotychczas mowa, to efekty bezpośrednie i natychmiastowe, takie które wystąpiły — i nie wystąpiły — w ciągu kilku miesięcy. Wpływ tej książki nie ograniczył się do niewielkich zmian w poglądach ludzi — książka złamała kolejne tabu debaty publicznej i trwale uzupełniła

¹⁸ Ten fragment tekstu w dużym stopniu opiera się wnikliwych pracach Marka Czyżewskiego: *Polski spór o książkę „Strach” Jana Tomasza Grossa w perspektywie „pośredniczącej” analizy dyskursu* („Studia Socjologiczne” 2009, nr 3) oraz *Paradoksy pamięci zbiorowej jako kultury. Przykład książek J. T. Grossa i kierunków ich oddziaływania* (referat na konferencji „Kultura jako pamięć: posttradycyjalne znaczenie przeszłości”, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 9–10 czerwca 2011 r.; zob. sprawozdanie Marty Karkowskiej w „Kulturze i Społeczeństwie” 2011, nr 2–3).

¹⁹ Adam Michnik w wywiadzie dla „Więzi”, jednej z najciekawszych wypowiedzi na temat *Złotych żniw*, zob. *O milimetr od antysemityzmu*, rozmowę przeprowadził Zbigniew Nosowski, „Więź” 2011, nr 7; posłowie Michnika równoważyłoby przedmową napisaną przez Jana Grabowskiego.

przestrzeń komunikacyjną o treści dotychczas w niej nieobecne, ten jej wpływ jest niepodważalny i nieodwracalny. Nikt, oczywiście, nie może odgadnąć efektów dalszych. Można jednak próbować przewidzieć je *per analogiam*, biorąc za podstawę już zbadane efekty *Sąsiadów*, pierwszej z trzech książek Grossa²⁰.

Najważniejszym wątkiem dyskusji wokół *Sąsiadów* była rola, jaką w zbrodni w Jedwabnem odegrała miejscowa ludność polska oraz funkcjonariusze nazistowskiego państwa niemieckiego²¹. Ten złożony problem ujęto w postaci prostego pytania i krótkich odpowiedzi, przedstawionych badanym do wyboru. Badanym oferowano pięć odpowiedzi, ułożonych według malejącego udziału Polaków, a rosnącego udziału Niemców. Jeśli chodzi o pytanie „Kto Pana(i) zdaniem, wymordował Żydów w Jedwabnem?”, to najbliższe prawdzie historyków są odpowiedzi „Polacy zachęceni przez Niemców” i „Niemcy przy pomocy Polaków”. Odpowiedzi „miejscowi Polacy bez udziału Niemców” i „sami Niemcy, bez udziału Polaków” są bezspornie fałszywe, a odpowiedź „Polacy zmuszeni przez Niemców” jest zasadniczo fałszywa, choć w działaniach Niemców były elementy przymusu. Odpowiedzi „miejscowi Polacy bez udziału Niemców” i „Polacy zachęceni przez Niemców” winę lokują zasadniczo po stronie polskiej, „sami Niemcy, bez udziału Polaków” i „Polacy zmuszeni przez Niemców” — po stronie niemieckiej, a „Niemcy przy pomocy Polaków” — po obu stronach. Podstawowe porównanie zawiera tabela 4.

Tabela 4

Poglądy na sprawczy udział Polaków i Niemców w zbrodni w Jedwabnem, 2002–2011 (w %)

Odpowiedzi	2002: Niedawno toczyła się w Polsce dyskusja o zbrodni popełnionej na Żydach w Jedwabnem	2011: Pewnie Pan(i) pamięta lub wie, że 10 lat temu toczyła się w Polsce dyskusja o zbrodni popełnionej na Żydach w Jedwabnem
	Kto, Pan(i) zdaniem, wymordował Żydów w Jedwabnem?	
Miejscowi Polacy bez udziału Niemców	1	5
Polacy zachęceni przez Niemców	9	13
Niemcy przy pomocy Polaków	14	10
Polacy zmuszeni przez Niemców	17	11
Sami Niemcy, bez udziału Polaków	9	15
<i>Nie wiem dokładnie</i>	44	34
<i>Nie słyszałem o tym</i>	6	12
N = 100%	1008	1000

²⁰ Zob. A. Sułek, *Pamięć Polaków o zbrodni w Jedwabnem*, „Nauka” 2011, nr 3.

²¹ Zob. Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak (red.), *Wokół Jedwabnego*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2002.

W ciągu dekady zmniejszył się odsetek (z 44% do 34%) ludzi, którzy w różny sposób spontanicznie mówią, że nie wiedzą, kto wymordował Żydów w Jedwabnem. Takie odpowiedzi nie muszą dziwić, bo pytanie jest trudne i udzielenie na nie odpowiedzi wymaga od badanych zarówno posiadania informacji, jak i motywacji; w takich sytuacjach część badanych, gorzej poinformowana i słabiej motywowana, oszczędza sobie wysiłku formułowania odpowiedzi. Dla części ludzi mord w Jedwabnem w roku 1941 nie jest tak ważną sprawą, by podejmować trud wypracowania sobie poglądu na jego sprawstwo w sytuacji, gdy w mediach prezentowano w tej sprawie różne zdania. Połowa, 50% ludzi w 2002 r., a 54% dzisiaj ma jednak w tej sprawie jakiś pogląd. Wiedzy przybywa w społeczeństwie niezmiernie powoli, wręcz niezauważalnie, ale przybywa.

W roku 2011, tak samo jak w 2002, za głównych bezpośrednich sprawców zbrodni znacznie częściej uważani są przybyli do Jedwabnego niemieccy okupanci niż miejscowi Polacy. Ale widać ważną zmianę. W 2011 r. 26% wszystkich badanych, dokładnie tyle samo, co w 2002 r., głównymi sprawcami czyni Niemców. Polaków natomiast w takiej roli widziało 10%, a obecnie widzi 18% ogółu badanych. Poglądy na temat tego, kto był sprawcą, stają się coraz bardziej zdecydowane, kategoryczne, schematyczne. Ubyło odpowiedzi wskazujących na obie strony („Niemcy przy pomocy Polaków”), a pozostałe odpowiedzi stały się bardziej spolaryzowane. Coraz więcej badanych wini samych Niemców (przyrost z 9% do 15%) albo samych Polaków (z 1% do 5%). Tak działa pamięć, zostaje w niej esencja, szczegóły ulatują.

Prawdopodobnie więc po kilku latach, może dziesięciu, więcej Polaków niż obecnie przyjmie do wiadomości, że wśród ich rodaków w czasie niemieckiej okupacji było niemało takich, którzy grabili, a nawet mordowali Żydów. Będzie to jednak proces powolny, dodatkowo zwalniany przez społeczne zapomnienie. Jego tempo zależeć będzie przede wszystkim od szerszych przemian polskiej tożsamości oraz od dalszych badań historycznych i dyskusji publicznych nad stosunkami między Polakami a Żydami.

HARVEST OF “GOLDEN HARVEST”

Summary

The article is an attempt to assess a social impact of the book “Golden Harvest”, published at the beginning of 2011 by Jan Tomasz Gross and Irena Grudzińska-Gross. The authors of the book have revealed facts, scale and motives of participation of the Polish citizens in killing and robbing Jews in the Nazi-occupied Poland. They have demonstrated that the scale of Jewish homicide was broader than hitherto described, and argued that it was greater than the scope of help provided to the Jews. The book triggered a fiery public debate in Poland.

Based on the research polls the Author of the article demonstrates that the impact of “Golden Harvest” is quite complex. The book and the debate did activate the social

memory concerning violence, burglary and killings of the Jews. Supposedly, they also persuaded some scarce number of Poles that such facts, quite numerous, did happen and made a significant number of Poles think that it might have been so. The discussion did not, however, change an overall and valuating opinion about the attitude of Poles towards Holocaust. The Author tries to explain why the book's effect was far less spectacular than its authors had expected. The answer is looked for in the attitudes of Poles and the type of beliefs that were to have been changed as a result of publishing "Golden Harvest", as well as in the specific features of the book and the debate triggered by it.

Key words/słowa kluczowe

stosunki polsko-żydowskie / Polish-Jewish relations; Holocaust / zagłada Żydów; Jan Tomasz Gross